

An illustration depicting a historical scene. On the left, a Spanish conquistador with a beard, wearing a grey helmet and a white tunic with a red sash, holds a sword. On the right, an Inca ruler with a blue feathered headdress and a large gold face pendant on his chest, wearing a brown tunic and gold armbands, has his right arm raised. The background is a stone wall. In the bottom right corner, there is a golden Inca artifact, possibly a mask or a ceremonial object.

ATAHUALPA, HUÁSCAR I PIZARRO, CZYLI POCZĄTEK KOŃCA IMPERIUM INKÓW

OPRACOWAŁA: KSYMENA JASIEWICZ

„Wiedźcie, że bez mojej woli nie pofrunie w tym kraju żaden ptak!” (słowa Atahualpy do Francisco Pizarro, cyt. za: S. Huber: Państwo Inków, Warszawa 1968, s. 163)

Apogeum swego rozwoju Tahuán Tin Suyu osiągnęło za panowania ojca Atahualpy i Huáscara, Inki Huayna Cápac. Kontynuował on surową politykę poprzedników, podporządkowując dynastii kolejne prowincje i tłumiąc bunty plemienne. Jedną z jego ostatnich wielkich potyczek była walka przeciwko Indianom Cañari – tak krwawa, że laguna, nad którą zostali rozbici, zwie się od tego czasu Yahuar Cocha – Jeziorem Krwi. Wódz Cañari, Pinta, został odarty ze skóry, z której sporządzono bęben dla rytualnych tańców ku czci Słońca¹.

Zły cień położył się jednak nad Imperium w czasie święta Inti Raymi. Nad Cuzco pojawił się boski ptak Inków, kondor. Zraniony, ścigany przez mniejsze drapieżne ptaki, upadł u stóp władcy niesionego w złotej lektyce. Taki znak – to zły znak... Inka zamierzał wówczas wyruszyć do Quito, co też uczynił. Podążał za miłością swych dojrzałych lat – ujarzmiając niegdyś księstwo na równiku, sam został ujarzmiony wdziękami tamtejszej księżniczki. Uczucie to, o czym Huayna Cápac miał się nigdy nie dowiedzieć, znacznie przyczyniło się do upadku państwa Inków. Kobieta, którą bowiem pokochał, w myśl prawa nie mogła zostać żoną Huayny; ten jednak oddany jej był tak dalece, że prawo to i tak naruszył. Dwukrotnie. Po pierwsze, porzucił stolicę i rezydował w Quito. Po drugie, obiecał

ukochanej, że ich syn – Atahualpa – otrzyma w spadku rodowe księstwo Skirów².

Atahualpa był umiłowanym dziecięciem Huayny. Chłopiec wychowywał się pod jego czujnym okiem. Wiele czasu spędzali razem – czy to na wyprawach, czy w samym Quito. Myśl przeciwstawienia się zasadom dynastycznym umacniała się. Odwaga i żywotność chłopca zjednywała mu coraz więcej ojcowskich uczuć. Odwieczne prawa Tahuán Tin Suyu obalił na łożu śmierci. Twierdził, że słusznym jest podzielić państwo między braci, a Atahualpa ma prawo do swej części jako spadkobierca swych przodków Skirów³. Prawowity następca tronu, Huáscar, został wezwany do Quito, gdzie zażądano od niego zgody na podział państwa. Koniec Tahuán Tin Suyu rozpoczął się na dobre w tym momencie⁴...

Mimo, iż bracia mieli wspólnego ojca, ze względu na matkę przynależeli do różnych rodowodów monarszych. Atahualpa należał do Hatun Ayllu, Huáscar – do Qapaq Ayllu. Grupy te rywalizowały ze sobą, a po śmierci Huayny walczyły o dominację⁵. Ugruntowana opinia, że to Huáscar był prawowitym dziedzicem, a Atahualpa uzurpatorem, jest błędna, co udowodniła swymi badaniami Maria Rostworowska. Bracia byli Inkami po ojcu, ale żaden nie był synem głównej żony, Coi – na gruncie zasad dziedziczenia tronu stali więc na równorzędnej pozycji⁶. Inkowie posługiwali się zazwyczaj dyplomacją niż przemocą, jednakże byli nadzwyczaj okrutni wobec tych, którzy im się opierali. W sporze, jaki się właśnie rodził, nie było szans na dyplomatyczne rozwiązania.

Huayna Cápac zmarł najprawdopodobniej w roku 1525, około siedmiu lat przed lądowaniem Pizarra na wyspie Puná. Przez niemal pięć lat bracia mieli żyć we względnej zgodzie. Odnieść można było wrażenie, że podział państwa na dwie dzielnice miał sens i mogą one funkcjonować niezależnie. Z drugiej strony, spokój nie mógł trwać zbyt długo. Zdawało się także, że Huáscar zajmuje z góry przegraną pozycję. Starszy o około pięć lat od Atahualpy, spokojny, o wyważonym charakterze, łagodny w postępowaniu, odważny – ale i wspaniałomyślny, zamierzał – choć z nutą goryczy – jednak uznać wolę ubóstwianego ojca. Inaczej Atahualpa. Ambitny, wojowniczy, dynamiczny. Zauważywszy zapędy brata, Huáscar zdecydował się jednak na przeciwstawienie się jego zamiarom i wezwał do złożenia hołdu⁷.

Według innych relacji zatarg między braćmi zaznaczył się już na początku. Po śmierci Huayny Atahualpa nie pojawił się na ceremonii złożenia hołdu następcy ojca. Twierdził, iż czuje się upokorzony poprzez odsunięcie go od władzy i bez pojednania wyjechał z Cuzco⁸. Zgodnie z wolą Huayny otrzymał we władanie Quito, ale jedynie było to lenno. Atahualpa był człowiekiem zbyt ambitnym i niespokojnym, by pogodzić się z taką sytuacją. Chciał rządów samodzielnych i nie zamierzał się komukolwiek podporządkowywać. Nowe podboje i rosnąca siła wasala coraz bardziej niepokoiła Huáscara⁹. Sprawa dziedziczenia tronu zawsze była – większym lub mniejszym – punktem zapalnym. Huáscar stał się już podejrzliwy, gdy Atahualpa nie stawił się przed nim w czasie koronacji. Podejrzliwość jego była tak wielka, że posunąć się miał

prawdopodobnie do zamordowania kilkorga krewnych, posądzając ich o przystąpienie do buntu przeciwko niemu¹⁰. I ta znacząca nieobecność Atahualpy... Ponowił wobec brata żądanie złożenia hołdu lennego, co przekreślało ostatecznie pomysł podziału państwa.

Wola Huáscara spotkała się z arogancją Atahualpy i mobilizacją jego wojsk. Państwo stanęło przed groźbą wojny domowej, a naród stanął przed groźbą konsekwencji straszliwych – wobec konfliktu musiał się opowiedzieć po jednej ze stron; zwycięzca uznałby niewątpliwie pokonanych za buntowników – a taką zbrodnię karano okrutnie¹¹...

Huáscar miał swój plan – żądanie złożenia hołdu było tak naprawdę pomysłem na zwabienie Atahualpy do stolicy i uwięzienie go. Ten jednak przejrzał zamiary brata. Nie okazał tego po sobie i obiecał się podporządkować. Po odejściu kolejnego poselstwa zwołał naradę. Zdecydowano się uśpić czujność Huáscara pozorami uległości. Nie przeczuwając podstępny, Inka oczekiwał brata w stolicy. Tymczasem w pełni uzbrojona armia Atahualpy zdążyła w stronę Cuzco¹². Huáscar już od początku zajmował straconą pozycję. Ojciec prowadził szerokie działania wojenne na północy, w których udział brał także Atahualpa. To pod jego komendą znajdowały się obecnie najbardziej zaprawione w boju, najlepiej zdyscyplinowane oddziały, dowodzone przez świetnych strategów. Strategów, którzy złożyli Atahualpie przysięgę wierności. Huáscar musiał tworzyć wojsko niemal od podstaw, wojsko miejscowe, wojsko zaciężne, niemające wielkiego doświadczenia¹³. Dowódcy

Atahualpy byli niezmiernie dobrymi taktykami. Mądrymi i doświadczeniymi. Zaufanymi jeszcze w czasach rządów Huayny. Quisquis i Challcuchima. I jeszcze Rumiñavi. Nie mieli sobie równych w tropieniu śladów wroga i w maskowaniu własnych. Niewielu uchodziło z życiem w starciu z ich oddziałami¹⁴.

Na południe od Quito, pod Ambato, armia Atahualpy stanęła naprzeciw wojsk dowodzonych przez krewnego Huáscara. Krwawa walka toczyła się u stóp Chimborazo. Oddziały Huáscara przegrały z kretelem. Wiadomość o zdradzie Atahualpy dotarła do stolicy i szybko rozeszła się po okolicznych osadach. Kiedy Atahualpa zażądał kapitulacji Tumbabamby, okazało się, że przeliczył się w swych zamierzeniach. Plemiona Cañari opowiedziały się przeciwko niemu¹⁵. Walka była straszliwa. Miasto nie miało najmniejszych szans. Tysiące Indian Cañari zostało zabitych – wyrwano im serca i rozrzucono po okolicznych polach¹⁶.

Na wieść o tych wydarzeniach już wszędzie witano uniżenie Atahualpę. Dotarł on do Cajamarki, zatrzymując się tam na odpoczynek. Po odbyciu kolejnej narady wojennej wysłał na Cuzco armię pod dowództwem Quisquisa i Challcuchimy. Sam pozostał na miejscu, by w razie potrzeby mógł powrócić do Quito i zebrać nowe oddziały. Korzystał z rad wróżbitów. Jeden z nich przepowiedział mu rychłą i gwałtowną śmierć. Atahualpa, przekonany o tym, że starzec jest nasłany przez brata, wpadł w szal¹⁷. Rozkazał zrównać z ziemią świątynię, w której usłyszał niepomyślną dla siebie wróżbę, a sędziwego wróżbitę osobiście ściął toporem¹⁸.

Huáscar nie dbał do tej pory o armię. Zdołał naprędce zebrać wojsko, które nazwać chyba można pospolitym ruszeniem. Do broni stanęli między innymi chłopci i rzemieślnicy. Wobec grozy starcia z doskonałą armią Atahualpy stracili głowę do tego stopnia, że zapomnieli o możliwości zniszczenia wiszącego mostu nad Apurímac i tym samym odcięcia przeciwnikowi drogi. Do decydującej walki doszło nieopodal miasteczka Cotabamba. Zdarzyło się wówczas coś, co dotąd nigdy nie miało miejsca. Gotowa na rozkazy armia Atahualpy oczekiwała w szyku bojowym. Ruszyła na nią, bez jakiegokolwiek taktyki, rozkrzyczana „armia” młodzieży chłopskiej. Wojsko Atahualpy nie było w stanie zareagować. Dlaczego? Winą obarczyć tu można przywiązanie do tradycji. Bitwa nie mogła rozpocząć się inaczej, jak złożeniem ofiary z lamy i odczytania wróżby z jej wnętrzości. Sama taktyka wojenna ujęta była w sztywne szablony. Zanim ruszono na wroga, młodzi wojownicy Huáscara, powodowani chęcią odwetu, „z nieludzkim rykiem runęli kupą do ataku”, jak pisze Zenon Kosidowski. Zanim się ktokolwiek zorientował, wywiązała się krwawa rzeź, a wojsko Atahualpy ogarnęło przerażenie. Quisquis i Challcuchima w porę zarządźli odwrót i wyprowadzili poturbowane oddziały do pobliskiego wąwozu.

Na wiadomość o sukcesie na polu bitwy pojawił się wkrótce sam Huáscar. Euforia była tak wielka, że nikomu ze zwycięzców nie przyszło do głowy śledzić poczynania dowódców Atahualpy. I wtedy doszło do dramatu¹⁹. Okazało się bowiem, że Challcuchima połączył swe oddziały z siłami Quisquisa w

oczekiwaniu na Huáscara i jego wojsko. Rozmieścił swych żołnierzy po dwóch stronach wąskiej doliny, leżącej na drodze, którą miały przemieszczać się siły Inki. Zdecydowany i szybki atak nie dał im najmniejszych szans. Była to niemal chwila. Sapay Inca znalazł się w rękach Challcuchimy. Miejsce dramatycznego starcia Indianie nazwali Quipayán – Góra Śmierci²⁰. Ciężko ranny Huáscar nie został opatrzony przez indiańskiego medyka. Nie pozwolił na to Challcuchima, gdyż rany te tak naprawdę nie zagrażały życiu. Zabrano mu jego odzienie, a ubrać się kazano w szaty zdjęte z jednego z poległych w walce. Odzież Huáscara, jego ozdoby i broń przesłano Atahualpie. Po co? Istniał zwyczaj podeptania przedmiotów należących do tego, kto został ujarzmiony²¹.

Nadszedł czas na kolejny etap podstępnego planu. Challcuchima oznaczył swych żołnierzy polowymi symbolami Huáscara i udał się w pobliże jego obozu. Dopiero u jego bram wypuścił rannych wojowników, by nieprzyjaciel poznał prawdę. Była to prawda tak druzgocąca, że przypuszczony w tej chwili atak nie napotkał niemal żadnego oporu. Kwestia objęcia władzy w Tahuán Tin Suyu została rozstrzygnięta. Atahualpa zwyciężył. Wydarzenie to zbiegło się w czasie z zaskakującymi wiadomościami z kwatery Atahualpy pod Cajamarcą – biali, brodaci nieznajomi powrócili na skrzydlatych łodziach. Pizarro był w Tumbes²².

Challcuchima rozkazał rozbić obóz nieopodal Cuzco, przy Quipay. Mieszkańcy obawiali się odwetu ze strony Atahualpy. Quisquis i Challcuchima byli jednak rozsądni. Obiecali, że nie będzie żadnej zemsty i miasto może być spokojne. Do

odpowiedzialności pociągnięto tylko pięć osób, największych wrogów Atahualpy – trzech wodzów i dwóch kapłanów. Egzekucji musiał przyglądać się Huáscar. Doszło wówczas do niemalej konsternacji – do siedzącego biernie Huáscara podbiegła jego matka i ze wzdrganiem go spoliczkowała. Na oczach tłumu boski Inka został upokorzony przez kobietę²³. Ayllu Huáscara zostało wezwane do złożenia hołdu posagowi Atahualpy. Uwięziono wszystkich, których działalność wzbudziła szczególną niechęć u zwycięzców. Aresztowano także kapłanów Inti Huasi, którzy ogłosili Huáscara panującym Inką. Śmierć ponieśli tylko najważniejsi z Ayllu; pozostałych ułaskawiono – karając „wygarbowaniem pleców ciężkimi kamieniami”. Mieli także uklęknąć, zwrócić się w stronę Cajamarki, gdzie przebywał Atahualpa, obciąć sobie brwi i rzęsy, składając je w symbolicznej ofierze nowemu władcy. Ci, którzy się ukorzyli, zostali uwolnieni.

Atahualpa jednakże nie zapomniał ani nie darował niczego. Zdawał sobie sprawę, że przewyższył brata siłą, ale nie dorównywał mu pochodzeniem²⁴. Zemsta była straszliwa. Po otrzymaniu meldunku o zwycięstwie wysłał do Cuzco oprawcę. Cusi Yupanqui otrzymał jeden tylko, ale jakże jasny rozkaz – nie oszczędzić nikogo z rodziny Huáscara. Życie straciły wszystkie kobiety, które dały Huáscarowi dzieci bądź były w stanie błogosławionym. Zginęli wszyscy synowie i bracia Huáscara, którzy mogli pretendować do tronu. Wszystkie wyroki wykonywano w ten sposób, by ofiary długo czuły, że umierają. Świadkiem wielu z tych tragicznych scen był sam Huáscar. Nie wiedział, rozmyślając nad swymi jakże niedługimi rządami, że

era jego przyrodniego brata będzie znacznie krótsza i podobnie dramatycznie zakończona²⁵. Atahualpa zamierzał udać się w tym czasie do Cuzco. Kiedy jednak nadeszła wieść, że w Tumbes wylądowali biali, postanowił spokojnie poczekać w Cajamarce na rozwój wypadków²⁶. Francisco Pizarro wówczas opanowywał kolejne miasta starego Peru...

Był piątek, 15 listopada 1532 roku. Ludzie Pizarra stanęli u wrót pięknej doliny, skrywającej nie tylko miasto, ale też olbrzymi obóz wojskowy Atahualpy. Czy spodziewali się tego? Czy dopiero teraz dreszcz emocji i napięcie uzmysłowiły konkwistadorom, na co się zamierzili? Nie dali po sobie poznać, co czują. Postawili wszystko na jedną kartę. Spokojnie wkroczyli w mury miasta, wprost na jego główny plac. Nie zastali tam niemal nikogo, miasto zostało opuszczone na rozkaz Inki. W murach pozostało jedynie kilka kobiet²⁷.

Jakie zamiary żywił Atahualpa? Nie da się niczego stwierdzić z całą pewnością. Przypuszczać można, że – wiedząc o obecności białych – nakazał śledzić ich poczynania. Przypuszczać można, że – stoczywszy walkę o władzę – nie zamierzał tej władzy oddać w niczyje, zwłaszcza nieznanym, ręce. Dlaczego pozwolił Hiszpanom zejść aż tak daleko? Znowu jedynie przypuszczenia: ciekawość i niepewność w stosunku do obcych, złudne poczucie własnej potęgi i bezpieczeństwa? Proroctwo o powrocie boga Viracocha? Nie wiemy²⁸. Upada raczej hipoteza, że Atahualpa uważał białych za bogów. Nie w tym momencie. Wiedział już, że można ich zranić, a nawet zabić. Konie i broń palna uczyniły na nim spore wrażenie, ale relacji na ten temat wysłuchał już wiele.

Być może żywił – jakże błędne – przekonanie, że z tak niewielką grupą obcych poradzi sobie jednym tylko gestem? Drugim błędem była myśl, że złotem ułagodzi zapędy brodaczy²⁹.

Pizarro postanowił wysłać do Inki poselstwo. Piętnastu konnych pod wodzą Hernando de Soto dotarło do Atahualpy. Władca w otoczeniu Hatun Rinrijoc przyjął ich w budynku usytuowanym pośrodku obozu. Spotkanie odbyło się zgodnie z ceremoniałem. Inka nie zwracał się do białych bezpośrednio i nie utrzymywał z nimi kontaktu wzrokowego. Rozmawiano za pośrednictwem tłumacza Martinilla. Z opisu tego spotkania wiemy, że Atahualpa miał około 35 lat, cechowała go wyniosła, okazała postawa, szlachetne oblicze i żywe, ogniste oczy, które wzbudzały zarówno szacunek, jak i strach³⁰. Można go było niewątpliwie uznać za przystojnego mężczyznę, o rozkazującym wyrazie surowej twarzy, przemierzonym nieco nutą melancholii. Był muskularny i proporcjonalnie zbudowany³¹. Postać Inki skrywała trzymaną przez kobiety półprzezroczysta zasłona.

W tym czasie Francisco Pizarro doszedł do wniosku, że w razie konieczności obrony piętnastu konnych to za mało i postanowił wysłać do obozu kolejnych dwudziestu na czele z bratem, Hernando Pizarro. Z rozmowy z Inką wyniknęło, że władca wie o złym traktowaniu swych poddanych przez konkwistadorów. Zgodził się na spotkanie z Hiszpanami w ich obozie, jednakże dopiero następnego dnia, tłumacząc swą decyzję późną porą i spełnianym akurat postem. Zapowiedział także, że zjawi się na czele wojska. Chcąc zademonstrować swą potęgę, Hernando Pizarro oznajmił Ince, że wystarczy dziesięciu konnych, by

przestraszyć rzesze indiańskich wojowników. Wskoczył na koń i efektownie przegalopował tuż, tuż przed świtą Atahualpy. Inka, niczym kamienny posąg, nie poruszył się. Nie drgnęła mu powieka. Nie zdradził najmniejszego zdenerwowania. Jednakże kilku Indian cofnęło się w przestkach. Jak się później okazało, zostali ścięci, a taką samą karę wymierzono odpowiedzialnym za ich wyszkolenie oficerom. Atahualpa rozkazał wodzowi Rumiñavi, by na czele kilku tysięcy Indian zajął miejsce na tyłach Hiszpanów. Zamiar był jasny – wziąć do niewoli białych przerażonych sytuacją, jaka miała według niego nastąpić ³².

Odjeżdżając z obozu Atahualpy, Hiszpanie analizowali to, co zobaczyli. Niemalę wrażenie wywarła na nich postać samego Inki; uznali także, że ekwipunek i dyscyplina jego wojsk są zaskakujące, a cywilizacja Indian sięga znacznie wyżej, niż sądzili po pierwszym kontakcie z tubylcami. Porównywali całość tego obrazka z własnymi możliwościami i uświadamiali sobie powoli, że ich szanse są dużo mniejsze, niż mogłoby się na początku wydawać. Obawiali się, że postąpili zbyt pochopnie. Jedynym, który nie poddał się temu nastrojowi, był Francisco Pizarro³³.

Francisco Pizarro także poczynił przygotowania. Rozmiescił załogę w centralnych budynkach w Cajamarce. Trzema szwadronami konnicy dowodzili: Hernando Pizarro, Hernando de Soto i Sebastian de Bebelcazar. Muszkietierom przewodził Pedro de Candia. Piechotą, w tym grupą szturmową, dowodził sam Francisco Pizarro. Nakazano absolutną ciszę. Hasło do ataku na Inkę miał dać de Candia. Jak przyznał później sam don

Francisco, mimo wiary we własne siły, Hiszpanie obawiali się niezmiernie starcia z wojskami Inki. Sprawiały niesamowite wrażenie. Pośrodku wojsk lśniła złotem otwarta lektyka władcy, niesiona przez ośmiu mężczyzn. Towarzyszyły mu grupy śpiewaków i tancerzy, a specjalnie wyznaczeni Indianie biegli przed orszakiem, usuwając z drogi każdy kamyczek i najmniejsze źdźbła trawy³⁴. Pochód kroczył tak dostojnie, że przebycie dystansu pięciu kilometrów zajęło cztery godziny.

Większość wojska zatrzymała się rozbijając obóz. Atahualpa wraz z pięcioma tysiącami ludzi dotarł na główny plac Cajamarki. Zaległa nieopisana cisza³⁵. Jako mówca ze strony Hiszpanów wystąpił ojciec Vincente de Valverde, kapelan konkwistadorów, dominikanin. W towarzystwie Hernando de Aldany i tłumacza Martinilla (według niektórych badaczy tłumaczem był wówczas Felipillo) podszedł do Inki i odczytał mu „Requerimiento” – żądanie poddania się władzy kastylijskiej i przyjęcia wiary chrześcijańskiej³⁶. Atahualpa zechciał obejrzeć brewiarz (według niektórych relacji była to Biblia), jaki de Valverde miał przy sobie. Przytknął do ucha zamkniętą księgę, która „mówiła” o wierze białych – lecz ta nie „powiedziała” mu nic... Odrzucił ją z pogardliwą miną na ziemię, ku oburzeniu de Valverde. Obejrzał z niesmakiem miecz de Aldany. Nastrój wypełniała stopniowo coraz większa groza.

Ponownie Inka wspomniał o wykroczeniach hiszpańskich wobec ludności mu poddanej. Zagroził przy tym, że odpowiedzialność za każdy swój uczynek³⁷. Ponadto Atahualpa zdecydowanie odmówił przyjęcia nowej wiary i uznania zwierzchności

Hiszpanii. Co najwyżej, może uznać króla za brata. Za szaleńca ma natomiast kogoś, kto chce innym rozdawać kraje, które do niego nie należą. De Valverde, zniesmaczony zachowaniem Inki, podburzył do ataku Pizarra, udzielając z góry rozgrzeszenia za to, co miało nastąpić. Widząc, że lada moment Inka będzie chciał opuścić miasto, zdecydowano się na rozwiązanie ostateczne. Pizarro powiał białą szarfą, co stanowiło element hasła do ataku³⁸.

Rozległ się okrzyk: „¡Santiago y a ellos!”, padła salwa z muszkietów i zadęto w trąby. Rozpętało się piekło. Indianie skamienieli. Sam Atahualpa nie został zamordowany, co udaremnił, odnosząc przy tym samemu ranę, Francisco Pizarro. Zakazał tknąć władcę. Atahualpę pojmano żywcem. Walka trwała niespełna pół godziny. Życie straciło około 1.800 Indian³⁹. Spośród konkwistadorów, prócz Pizarra, nikt nie odniósł obrażeń⁴⁰. Była sobota, 16 listopada 1532 roku.

Wieści z Cajamarki rozeszły się szybko. Tłumy Indian wyruszyły do miasta, by zobaczyć swego władcę i oddać mu hołd. Pizarro, czując się zwycięzcą, mógł pozwolić sobie na wielkoduszne traktowanie Atahualpy. Mógł w swym więzieniu – w pałacu Amarú Cancha – przyjmować dowolnych gości. Szczególnie wędrowały tam kobiety z Aclla Huasi, by służyć Ince. Towarzystwa dotrzymywał mu nawet sam Pizarro – lubił z nim przebywać, nauczył gry w szachy, troszczył się o niego. Atahualpa szczególnie upodobał sobie Hernanda i Pedra Pizarrów oraz Hernanda de Soto. Codziennie spędzali razem sporo czasu. Hiszpanie przekonali się szybko o niezwyklej

osobowości więźnia. Okazywał im wiele zrozumienia, a nawet wdzięczność za wszelkie udogodnienia, jakie mu oferowali, a w najmniejszym stopniu nie ujmowało to jego majestatowi i godności królewskiej⁴¹.

Kiedy pewnego dnia siedział zamyślony i zapytano go o powód smętnej miny, odrzekł uśmiechając się, że to on chciał uwięzić gubernatora, a wyszło na odwrót⁴². Poznano się na jego zaletach – odwadze, przenikliwości, inteligencji, wspaniałomyślności, logice. Z drugiej strony – oskarżano o okrucieństwo, bezwzględność, mściwość⁴³. Zachowywał cały czas spokój – raz się przecież zwycięża, a raz przegrywa, jak sam powiedział; a cały paradoks polegał na tym, że wszak nadal jego więźniem pozostawał Huáscar. Mogło to poniekąd spędzać sen z powiek Atahualpy – obawiał się, że Hiszpanie, chcąc go pogrążyć, oddadzą władzę bratu, albo on sam spróbuje tę władzę odzyskać? Analizował wszelkie możliwe sytuacje. Najczęściej tę najbardziej znaną – kwestię wykupienia swej wolności za cenę niebagatelną. Obiecał, że komnatę, w której jest więziony, napelni złotem tak wysoko, jak on sam mierzy wzrostem, a przyległe dwie izby – srebrem⁴⁴.

Komnata przeznaczona na złoto zachowała się po dziś dzień. Zwana jest Cuarto de Rescate – Salą Okupu. Stanowi jedyną pozostałość architektury przedinkaskiej we współczesnej Cajamarce. Długość pomieszczenia to 11.8 m, szerokość – 7.95 m, wysokość – 3.10 m; są to pomiary wykonane na zewnętrznych ścianach⁴⁵. Inka zażądał dwóch miesięcy na zdobycie okupu. Zdecydowano, że złoto nie musi być

przetopione w sztaby⁴⁶ (część zbioru Hiszpanie jednak przetopili, niszcząc bezpowrotnie cenne dzieła sztuki; większość rozdzielano między żołnierzy w całości, szacując jedynie wartość przedmiotu, a szczególnie piękne okazy wysyłano do Hiszpanii jako obligatoryjną królewską kwintę⁴⁷). Pizarro, po zapoznaniu się z propozycją, polecił notariuszowi spisać odpowiedni dokument, z zaznaczeniem, iż suma okupu ma należeć wyłącznie do tych, którzy uczestniczyli w wydarzeniach pod Cajamarcą.

Atahualpa przyjmował posłańców, wydawał rozkazy (czy wyłącznie związane z okupem, pozostanie zagadką) – i wkrótce pierwsze transporty kosztowności przybyły do miasta. W tym czasie padło owo wielce dla Atahualpy niewygodne pytanie: gdzie jest jego brat? Odparł wymijająco, że uwięziony w okolicy Jauja. Usłyszał, że ma natychmiast sprowadzić go do Cajamarki i odpowiada za jego bezpieczeństwo własnym życiem. Los Huáscara został w tym momencie przesądzony⁴⁸...

Challcuchima, eskortujący Huáscara, jeszcze podczas postoju niedaleko Jauja dowiedział się o wydarzeniach z Cajamarki. Pierwsze meldunki donosiły, że Inka nie żyje, co wywołało straszliwe zaskoczenie. Wkrótce przybyli do obozu posłańcy Atahualpy z rozkazami. Przed Huáscarem otworzyły się nowe nadzieje⁴⁹. Gdy dowiedział się o pojmaniu brata i o zaproponowanym okupie, rozpoczął starania, by odzyskać samemu wolność. Podjął wysiłki, by wysłać (nie wiadomo, czy mu się to udało) wiadomość do Hiszpanów, w której oferował znacznie większy okup niż zaproponował Atahualpa. Strażnicy

pilnujący Huáscara natychmiast zadbali o to, by Atahualpa dowiedział się o poczynaniach rywala. Gniew Inki spotęgowany został oświadczeniem Pizarra, że zamierza on osobiście osądzić, który z braci ma większe prawo do tronu. Hiszpan widział w tej sytuacji ogromny plus – władzę dźwizyłby Inka, którego on posadziłby na tronie, który stałby się narzędziem w jego rękach. Mógłby za jego pośrednictwem rządzić skuteczniej niż we własnym imieniu. Znając charakter Huáscara, Atahualpa nie wątpił, za kim opowiedzą się Hiszpanie i to napawało go słusznym niepokojem⁵⁰.

Atahualpa jednakże nadal analizował swe położenie i wszelkie możliwe wyjścia z sytuacji. Najbardziej liczył na to, że Pizarro zrozumie, że jedynie on, Inka, jest w stanie zapanować nad ludnością Tahuan Tin Suyu, że będzie niezbędny konkwistadorom. Warunkiem było tylko radykalne usunięcie z drogi Huáscara, w ten jeszcze sposób, by na Atahualpę nie padł najmniejszy cień podejrzenia. Podczas kolejnego spotkania przy stole, jak to mieli w zwyczaju, Atahualpa, udając nadzwyczajny smutek, zagadnął Pizarra. Powiedział, że zdaje sobie sprawę, że straci życie – jest świadom, że odpowiada głową za bezpieczeństwo brata, ale właśnie dowiedział się, że bez jego wiedzy i zgody jego oficerowie zamordowali Huáscara. A on powoli godzi się z myślą, że to wobec niego zostaną wyciągnięte konsekwencje za tę zbrodnię. Nie była to wiadomość pomyślna dla Pizarra, niemniej jednak uwolnił Atahualpę od odpowiedzialności za ten czyn. Władca na to tylko czekał. Uzyskawszy pożądane zapewnienie od Pizarra, wysłał tajne poselstwo do Chalcuchimy. Wyrok na Huáscara wydano. I

wykonano z całym okrucieństwem. Po Ince nie pozostał ślad – jego zwłoki spłynęły z nurtem Yanamayo⁵¹. Było to działanie celowe. Zgodnie z wierzeniami staroperuwiańskimi ponoszący śmierć poprzez utopienie bądź spalenie nie mieli szans na życie wieczne. Zemsta grała nadal swoją rolę⁵².

Challcuchima i Quisquis otrzymali jeszcze inne rozkazy. Mieli zebrać wojska i stacjonować między Jaują a Cuzco, nie podejmując żadnych zadań, dopóki Inka znajduje się w niewoli. Do miasta zdążali codziennie Indianie ze skarbami zwożonymi z Cuzco, Puito, Huamachuco, Siclapampa⁵³. Sporo przedmiotów przywieziono z Pachacámac i z Jauja⁵⁴. Złote i srebrne naczynia, ozdoby, figury napełniały skarbiec. Sytuację diametralnie zmieniło przybycie Diego de Almagro na czele 150 pieszych i 180 konnych. Była to groźna siła. De Almagro zażądał kategorycznie udziału w podziale skarbu. Narastało rozdrażnienie, coraz większym jawił się niepokój. Nieufny de Almagro oskarżył również Atahualpę o celowe spowalnianie przesyłki okupu i zarzucił, poniekąd słusznie, mobilizację indiańskiego wojska.

Nie czekano na zapełnienie skarbca. 18 czerwca przystąpiono do podziału łupu. Zgodnie z prawem piąta część należna była Koronie. Jako dar oddziału dla króla dołożono do niej złotą zastawę stołową. De Almagro i jego załoga otrzymali 100.000 dukatów. Dla Pizarra i jego ludzi pozostało, po przeliczeniu, do rozdania 1.326.538 hiszpańskich marek w złocie, około 80.000.000 franków szwajcarskich i 25.805 funtów czystego srebra. Nigdy jeszcze tak bogatych łupów nie rozdzielano...

Zdobywcy mieli w rękach przyrzeczone złoto Peru. Nie przyniosło jednak żadnemu z nich szczęścia. Niektórzy utracili bogactwo w ciągu krótkiego czasu, inni cieszyli się nim nieco dłużej. A jak każde takie bogactwo – i to przyniosło tylko uludę⁵⁵.

Po wydaniu okupu szybko się okazało, jak złudne nadzieje miał Atahualpa. Miał przeciwko sobie de Almagra, coraz mniej ufny był Francisco Pizarro. Przyjazny mu Hernando Pizarro odjechał z darami dla Korony. Felipillo – tłumacz z Tumbez – także nie sprzyjał Ince, szczególnie po jego oskarżeniu, słusznym zresztą, że Felipillo odważył się na poufałość wobec jednej z kobiet Atahualpy. Tłumacz nie tylko celowo przekazywał Hiszpanom same złe wieści, ale także nieuczciwie dokonywał tłumaczeń. Żołnierze byli podzieleni. Część niezmiennie podziwiała Inkę i żywiła wobec niego spory szacunek darząc równocześnie sympatią, część była wrogo nastawiona. De Soto, ostatni sprzyjający Atahualpie biały, został przezornie wysłany przez Pizarra na zwiady okolice Caxas, gdzie koncentrować się miały oddziały indiańskie.

Pizarro na dobre przestał wierzyć pokojowym deklaracjom więźnia. Zaostrzył warunki, ograniczył kontakt władcy z odwiedzającymi i nie krył już ani nieufności, ani niechęci. Wyrok zapadł, nim rozpoczął się proces. Utworzono, za zgodą Pizarra, trybunał. Wniesione zostało oskarżenie, powołani świadkowie, przeprowadzono analizę dowodów⁵⁶. Przeciwko Atahualpie wysunięto następujące zarzuty: uzurpacja tronu, zamordowanie Huáscara, roztrwonienie dóbr publicznych

poprzez rozdawanie bogactw krewnym i faworytom, bałwochwalstwo, cudzołośćwo, wielożeństwo, próba wzniesienia powstania przeciwko Hiszpanom. Uznano, że należy zapytać o zgodę na wykonanie wyroku ojca de Valverde – podpisał on kopię postanowienia sądu bez najmniejszego wahania⁵⁷. Decyzja zapadła – na stos. Z dwudziestu czterech przysięgłych trzynastu głosowało za „winien”, przeciw nim pozostało jedenastu. Podobnie Indianie wytrwale ścigali owych trzynastu – skutecznie, bo żaden z nich nie ocalał. Byli oficerowie, którzy usiłowali obalić wyrok. Ich starania zostały odebrane za zdradę i surowa groziła im kara. Inkę postanowiono zgładzić, na wszelki wypadek, przed powrotem de Soto⁵⁸. Wyrok ogłoszono i wykonano natychmiast, w 8 miesięcy po pojmaniu, 26 lipca 1533⁵⁹ (S. Huber podaje datę 3 sierpnia; jest to temat sporny – Xerez zanotował w swej relacji z podboju, że była to sobota – analizując kalendarz z roku 1533, w tym czasie sobota przypadała na 28 lipca⁶⁰).

Dwie godziny po zachodzie słońca skazany został wyprowadzony na plac. Vincente de Valverde namawiał Atahualpę, by przyjął chrzest. Ten, upewniwszy się, że nie zostanie wówczas spalony (a dla Inków ważne było zachowanie ciała po śmierci), przystał na propozycję zakonnika⁶¹. Przyjął imię Juan Atahualpa. Wyraził życzenie, by jego ciało zostało przewiezione do miasta pochodzenia matki – do Quito. Poprosił także, by Pizarro roztoczył opiekę nad jego dziećmi. Stos zamieniono na garotę. Wyrok wykonano... Inka nie żył. Ciało pozostawiono na noc na placu kaźni. Rankiem przeniesiono je do kościoła św. Franciszka⁶². Kobiety z otoczenia władcy odbierały sobie życie.

Rozgrywały się sceny nieopisanej rozpacz. Honory, jakie oddawano nieżyjącemu, napawały grozą. Przeprowadzono uroczystości żałobne godne chrześcijańskiego władcy. Pochowany został, wbrew życzeniu, na cmentarzu przy kościele św. Franciszka.

Po odejściu konkwistadorów ciało Inki zostało wykradzione przez Indian i przeniesione w nieznane miejsce⁶³. Osobą odpowiedzialną za wyprowadzenie mumii Atahualpy z cmentarza był arcykapłan Cusi Yupanqui, będący równocześnie jednym z przywódców Hatun Ayllu władcy i dysponujący sporą swobodą w Cajamarce. Eskortując mumię, mianował się jej „pełnomocnikiem”. Po drodze zostali zamordowani przez Rumiñavi, który postanowił przejąć funkcję eskortującego doczesne szczątki Atahualpy⁶⁴. Odbierając Atahualpie życie Hiszpanie złożyli mu zarazem swoisty hołd... Przerazała ich jego wielkość władzy, przerażał ich jego autorytet, przerażało ich jego męstwo. Przerazał ich jako wróg – bo zdając sobie sprawę z tego, co mu uczynili, wiedzieli, że przyjacielem ich nie stanie się nigdy. Przerazał ich do tego stopnia, że obawiali się wypuścić go na wolność⁶⁵.

Pozostają dwa pytania: kto najbardziej pożył śmierci Inki i dlaczego Hiszpanie zdecydowali się na egzekucję? Najpowszechniej oskarżany o spisek przeciw władcy był Felipillo, między innymi z powodu owej przynależnej do Inki kobiety, Sancty. Popularne są teorie, że Felipillo, rzucając fałszywe oskarżenia wobec Atahualpy, działał z polecenia zwolenników Huáscara. To tłumaczyłoby jego pozycję i wpływ.

Drugim środowiskiem Ince niechętnym byli ci, wobec których zastosował jakiekolwiek represje. Należały do nich zarówno podbite plemiona, jak wszyscy, którzy wsparli Huáscara w walce o tron. Nie należy zapominać o kapłanach ze świątyni – wyroczni Apo Catequila, sprofanowanej przez Atahualpę za niepomyślną wróżbę. Trzecią grupę stanowili, paradoksalnie, dowódcy wojsk Atahualpy. Do tarć dochodziło już wcześniej, w czasie kampanii przeciw Huáscarowi – Atahualpa sam nie dowodził wojskami, a zasłużony, zwycięski dowódca stawał się stopniowo coraz groźniejszym rywalem władcy. Przysłowiową kroplą goryczy mogły stać się tortury, jakim Hiszpanie poddali Challuchimę w obecności Inki, by wymusić zeznanie, gdzie ukryte jest złoto; Atahualpa zakazał zeznawać wodzowi i nie stanął w jego obronie.

A jakie motywy mieli sami konkwistadorzy? Nie mieli pojęcia, co zrobić z jeńcem, gdy już wpłynie okup. Uwolnienie nie wchodziło w grę, trzymanie dożywotnio w niewoli było też niezbyt dobrym rozwiązaniem, wysłanie do Hiszpanii niesłoby pewne trudności. Z chwilą wniesienia pełnego okupu Inka tracił znaczenie w oczach Hiszpanów jako potencjalne źródło zysków. Najbardziej znaczącym powodem była pogłoska o ataku na Cajamarę, jaki miał nastąpić ze strony wiernych Ince oddziałów. Były to wieści nieprawdziwe, celowo Pizarrowi podsuwane⁶⁶. Co zatem było prawdą?

Szybko się okazało, że Inka nie mylił się, kiedy oznajmiał Hiszpanom, że jedynie on jest w stanie utrzymać Tahuán Tin Suyu. Struktura państwa przestała istnieć niemal w momencie

śmierci władcy. Stanowi to dowód na to, że imperium działało sprawnie jedynie pod kierunkiem silnej, pewnej ręki. Długotrwała stabilność na wszelkich płaszczyznach spowodowała, że społeczeństwo indiańskie nie potrafiło szybko dostosować się do nowej, zaskakującej sytuacji. Wystarczyło odsunięcie od władzy Inki, a załamało się funkcjonowanie całej państwowości. Sytuacji nie ułatwiało wszechogarniające Indian przerażenie, wywołane pogłoskami o masakrze inkaskiej armii i dostaniu się Atahualpy do niewoli u obcych⁶⁷.

Nie oznacza to, bynajmniej, że przestało w ogóle istnieć Tahuán Tin Suyu. Powołał zatem Pizarro na tron Túpaca Huallpę – jednego z ocalałych braci Huáscara. Daremnie. Marionetkowy Inka został otruty powolnie działającym środkiem przez Challcuchimę. Wódz ten, wierny swemu panu nawet po jego śmierci, budził respekt i grozę. Pizarro uznał, że konieczne jest ukaranie dowódcy. Challcuchima dumnie oddał życie płonąc na stosie w miejscowości Anta niedaleko Cuzco⁶⁸. Wiedział, że zostaje jeszcze Quisquis. Równie jak on – oddany Atahualpie, i jak on – nieprzejednany przeciwko białym. W historii Peru otwierał się właśnie nowy rozdział.

Co się stało z decydentami w tym procesie? De Almagro – po przegranej pod Las Salinas – został ścięty w lipcu 1538 na rozkaz Hernanda Pizarro. Proces przebiegał niemal identycznie, jak proces Atahualpy. Francisco Pizarro w czerwcu 1541 zginął z ręki morderców, almagrystów⁶⁹. Zanim jednak to nastąpiło, miały miejsce istotne lokacje. 23 marca 1534 Pizarro podpisał akt erekcyjny hiszpańskiego Cuzco, które otrzymało nazwę

Nowe Toledo. Wicekrólestwo mianowano Nową Kastylią. Nie utrzymała się żadna z tych nazw. Podobnie jak Ciudad de los Reyes – nazwa miasta założonego przez Pizarra 18 stycznia 1535 na wybrzeżu. Miasta znanego dziś jako Lima⁷⁰.

„Złożona obietnica jest potrzebą przeszłości; złamane słowo jest potrzebą teraźniejszości” (N. Machiavelli). Jak okiem sięgnąć, historia świata ze złożonych obietnic i złamanych słów się składa...

PRZYPISY:

- ¹ S. Huber: Państwo Inków. Warszawa, 1968, s.163.
- ² Tamże, ss. 164-165.
- ³ W.H. Prescott: Podbój Peru. Warszawa 1969, s. 182.
- ⁴ S. Huber, dz. cyt., ss. 164-165.
- ⁵ K. Macquarrie: Ostatnie dni Inków. Poznań 2009, s. 70.
- ⁶ J. Szemiński, M. Ziolkowski: Mity, rytuały i polityka Inków. Warszawa 2014, s. 278.
- ⁷ W.H. Prescott, dz. cyt., ss. 183-184.
- ⁸ K. Macquarrie, dz. cyt., s. 70.
- ⁹ Z. Kosidowski: Królestwo złotych łez. Warszawa 1867, s. 288.
- ¹⁰ K. Macquarrie, dz. cyt., s. 70.
- ¹¹ S. Huber, dz. cyt., s. 165
- ¹² Z.Kosidowski, dz. cyt., s. 289.
- ¹³ K. Macquarrie, dz. cyt., s. 70.
- ¹⁴ S. Huber, dz. cyt., ss. 167-168.
- ¹⁵ Z.Kosidowski, dz. cyt., ss. 289-291.
- ¹⁶ S. Huber, dz. cyt., s. 173.
- ¹⁷ Z.Kosidowski, dz. cyt., ss. 291-292.
- ¹⁸ S. Huber, dz. cyt., s. 173.

- ¹⁹ Z.Kosidowski, dz. cyt., ss. 292-297.
- ²⁰ S. Huber, dz. cyt., ss. 167-168.
- ²¹ K. Macquarrie, dz. cyt., s. 71.
- ²² S. Huber, dz. cyt., ss. 167-168.
- ²³ Z.Kosidowski, dz. cyt., ss. 297-298.
- ²⁴ S. Huber, dz. cyt., ss. 169-171.
- ²⁵ Tamże, ss. 172-173.
- ²⁶ Z.Kosidowski, dz. cyt., s. 297.
- ²⁷ S. Huber, dz. cyt., s. 200.
- ²⁸ Tamże, s. 202.
- ²⁹ A. Métraux: Inkowie. Warszawa 1968, ss. 52-53.
- ³⁰ S. Huber, dz. cyt., s. 203
- ³¹ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 250.
- ³² S. Huber, dz. cyt., ss. 203-205.
- ³³ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 211.
- ³⁴ S. Huber, dz. cyt., s. 206.
- ³⁵ Tamże, s. 208.
- ³⁶ Tamże, s. 209.
- ³⁷ Tamże, ss. 209-210.
- ³⁸ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 218.
- ³⁹ S. Huber, dz. cyt., ss. 211-212.
- ⁴⁰ Z. Kosidowski, dz. cyt., s. 350.

- ⁴¹ S. Huber, dz. cyt., ss. 213-214.
- ⁴² J. Szemiński, M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 278;
- ⁴³ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 250.
- ⁴⁴ S. Huber, dz. cyt., s. 214.
- ⁴⁵ A. Tarczyński: *Podbój imperiów Inków i Azteków*. Warszawa 2009, s. 143.
- ⁴⁶ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 225.
- ⁴⁷ A. Tarczyński, dz. cyt., ss. 145-146.
- ⁴⁸ S. Huber, dz. cyt., ss. 214-215.
- ⁴⁹ Tamże, s. 216.
- ⁵⁰ W.H. Prescott, dz. cyt., ss. 226-227.
- ⁵¹ S. Huber, dz. cyt., ss. 216-217.
- ⁵² A. Tarczyński, dz. cyt., s. 143.
- ⁵³ S. Huber, dz. cyt., s. 219
- ⁵⁴ A. Tarczyński, dz. cyt., s. 145.
- ⁵⁵ S. Huber, dz. cyt., ss. 219-220.
- ⁵⁶ Tamże, s. 223.
- ⁵⁷ W.H. Prescott, dz. cyt., ss. 247-248.
- ⁵⁸ S. Huber, dz. cyt., s. 223.
- ⁵⁹ J. Szemiński, M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 280.
- ⁶⁰ A. Tarczyński, dz. cyt., s. 147.
- ⁶¹ S. Huber, dz. cyt., s. 223.

⁶² W.H. Prescott, dz. cyt., s. 250.

⁶³ S. Huber, dz. cyt., ss. 223-225.

⁶⁴ J. Szemiński, M. Ziółkowski, dz. cyt., ss. 292-293.

⁶⁵ W.H. Prescott, dz. cyt., s. 250.

⁶⁶ J. Szemiński, M. Ziółkowski, dz. cyt., ss. 289-295.

⁶⁷ A. Métraux, dz. cyt., s. 53.

⁶⁸ J. Szemiński, M. Ziółkowski, dz. cyt., s. 208.

⁶⁹ S. Huber, dz. cyt., s. 225.

⁷⁰ Tamże, s. 233.

LITERATURA:

Huber Siegfried: Państwo Inków. Warszawa, 1968.

Kosidowski Zenon: Królestwo złotych łez. Warszawa 1867.

Macquarrie Kim: Ostatnie dni Inków. Poznań 2009.

Métraux Alfred: Inkowie. Warszawa 1968.

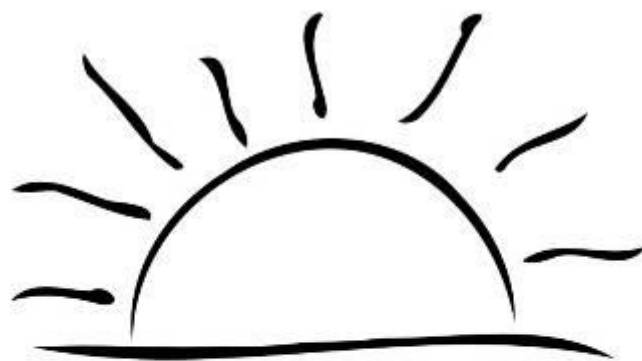
Prescott, William H.: Podbój Peru. Warszawa 1969.

Szemiński Jan, Ziółkowski Mariusz: Mity, rytuały i polityka Inków. Warszawa 2014.

Tarczyński Andrzej: Podbój imperiów Inków i Azteków. Warszawa 2009.

Ebook dostępny jest na licencji:
Creative Commons Uznanie autorstwa -
Użycie niekomercyjne
- Bez utworów zależnych 3.0 Polska

Patronat:



Kochamy Peru

Podróże w krainie Inków